

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartał	3 zł 75 cent.
miesięcznie	1 30 "
z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
Lloydem Niedzielnym 5 złr. — cent.	
do Prus i Rosji niem. 4 tal. 15 gr.	
Szwecji i Danii	6 "
Francji i Anglii	23 franków.
Włoch	25 "
Belgii i Szwajcarii	18 "
Turcji i ks. Naddun.	18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Włosa* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raackowski*, rue de pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. A. Oppelt, Wollseile, 22; tudzież pp. *Hansenstein & Vogler*, Wollseile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM; HAMBURGU: pp. *Hansenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie. LISTY REKLAMACYJNE nieo. cęsto. wane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 14. kwietnia.

(Drobne wiadomości zagraniczne.)

Grzeczności między Wiedniem a Florencją trwają ciągle. Listy i ordery sypią się jak z rogu obfitości, a wystanek króla włoskiego doznał się we Wiedniu tak samo dobrego przyjęcia, jak niegdyś generał Möring we Florencji. I mówić tu potem, że to grzeczności, nie są jaskrawym dowodem serdecznych stosunków między Wiktorem Emanuelem a Franciszkiem Józefem, i że między Włochami a Austrią nie zanosi się na ściśle przymerze!

Oświadczenia p. Lavaletta, które czytelnik znajdzie we właściwej rubryce, udowadniają namacalnie, że Francja radaby teraz poświęcić się wyłącznie sprawom wewnętrznym, co przy zbliżających się wyborach jest rzeczą wcale zrozumiałą. Prezes gabinetu stara się wzmocnić w świat, że rząd napoleoński kierował się wszędzie pokojową polityką, a chociaż ciągle zbrojenie się marszałka Niela stoi w rażącej sprzeczności z jego oświadczeniem, to jednak p. margrabia powiewa różozką oliwną, trzymając się przytem niezłutej jeszcze w dyplomacji zasady, że mowa dlatęgo jest nam dana, byśmy mogli łatwiej ukryć nasze myśli. Dopóki nie ustanie to ciągle zbrojenie się, tak długo nie uwierymy w szeregą przyjaciół Francji dla Prus — a dzisiejsze słowa margrabi Lavaletta uważać będziemy za bańkę mydlaną, która ma zająć pragnącą pokoju Europę przynajmniej przez dwa jeszcze miesiące, dopóki Francja nie ukończy politycznych wyborów.

W Rzymie odbył się bardzo uroczyste dzień papieżskich sekundycy. Z całego świata nadesłało dary głowie katolickiego kościoła, a jak wiarogodni korespondenci donoszą, Pius IX. miał oświadczyć, że krzyżów, których mu najwięcej nadesłano, wosle nie potrzebuje, gdyż ma ich dzięki Bogu dość — lecz pieniędzy. Słowa te nie potrzebują komentarzy.

W Hiszpanii mówią coraz głośniej o utworzeniu dyktatoratu. Po odpowiedzi Don Ferdnanda portugalskiego, który odmówił przyjęcia korony nie tylko w swoim, lecz w imieniu całej królewskiej rodziny, książę Montpensier miał także oświadczyć, że odstąpił nie opuszczać prywatnego życia. Niezależnie kwestji tronowej i utworzenia najsilniejszego nawet dyktatoratu, nie zadowolni monarchicznych Hiszpanów, i obawiać się należy, ażali na tę nieszczęśliwą ziemię nie spadną jeszcze nowe klęski.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. kwietnia.

== Kraj podał wiadomość, że na dzień 9. kwietnia zwołany był Wydział dla dalszych narad nad rezolucją, lecz odwołano zebranie, bo Niemcy jakoś mają się inaczej namyślać. Czas podał znowu wiadomość, że pierwotnie podkomitet uchwalił inny, przychylniejszy wniosek, lecz w ostatniej chwili inaczej się namyślił, i cofnął dawniejszy, przychylniejszy, a nchwalił nowy wniosek, znany nam już. I pierwsza wiadomość Kraj, i druga Czasu jest nieprawdziwą. Żadnego wniosku w podkomitecie nie cofano, nie zmieniano, na piątek posiedzenia Wydziału nie było zwołanego wcale. To jedno jest prawdą, że koło polskie o nchwale podkomitetu źle było poinformowane, więc gdy dr. Kaiser wniósł podkomitetu stawił, nie byli członkowie polscy przygotowani.

Zajście między dr. Zyblikiewiczem a dr. Ziemiakowskim zajmuje teraz delegatów. Na kateregoryczne przez Zyblikiewicza zaprzeczenie Giskre, dr. Ziemiakowski stanął w obronie Giskry i powiedział, że zapewne dr. Zyblikiewicza nie było wtedy w klubie, gdy proponowane przez Niemców odrębne stanowisko Galicji było rozbiierać i odrzucać. Tymczasem niema ani jednego delegata, któryby poświadczał, iż sprawa ta była w kole rozbiierać lub uchwalana. Dr. Ziemiakowski w *Debatie* wyjaśnia rzecz, niby prostując sprawozdanie dziennikarskie, ale to wyjaśnienie jest właściwie odwołaniem poprzedniego w Wydziale twierdzenia, jakoby sprawa ta była w kole traktowana. Dr. Ziemiakowski bowiem w tem wyjaśnieniu mówi, że mu proponowano podobne wyjątkowe stanowisko Galicji przy uchwalaniu ustawy grudniowej, on mówił o tem ziomkom swym (więc nie w kole!), a ci nie byli za przyjęciem. Jakim ziomkom, kiedy, gdzie, nie pisze dr. Ziemiakowski. Szkoda, warto byłoby wiedzieć. Zresztą, jeśli jaką propozycję, to podobną w najważniejszej dla kraju sprawie, powinien był dr. Ziemiakowski wnieść na kole, a nie na neho jednego lub drugiego o zdanie zapytać. *De facto* Niemcy proponowali jedynie, aby Polacy przystali na wybór delegacji z całej Rady państwa, z warunkiem, iż galicyjscy osobno będą wybierać do delegacji, i aby ustawę o języku wykładowym i ordynację o Radzie szkolnej włożyć w §. 11. lit. i. Żadnej z tych propozycji nasi, i słusznie, nie przyjęli. Uchwalony przez sejm, a sankcjonowany przez koronę ustaw krajowych, nie można było podporządkowywać kontroli Rady państwa. Oprócz tego propozycy podobnych nie można w ogóle uważać za propozycje odrębnego stanowiska dla Galicji, o której

Giskra wspominał. A jeśliby nawet któryś Niemiec komuś z delegatów cokolwiek proponował, to jeszcze to nie większą niemiecką propozycję delegacji. Nierozważnie więc dr. Ziemiakowski wystrzeżił z daniem racji dr. Giskrze.

Krok ten fałszywy dr. Ziemiakowskiego niema dla sprawy rezolucyjnej doniosłości żadnej. Ale dla niego samego może mieć doniosłość wielką w opinii delegacji i kraju. Źródła tego kroku nie mogą sobie inaczej wytłumaczyć, jak znamię naprężeniem, istniejącem od dawna między dr. Ziemiakowskim a dr. Zyblikiewiczem. Jedna i druga strona, zamiast podchwycić słowa ministra i skonstruować, iż skoro minister przyznaje, że większość a p. Giskra na czele przy uchwaleniu konstytucji przed 15 miesiącami chciała dać Galicji odrębne stanowisko, to dlaczegoż teraz uważa takie odrębne stanowisko Galicji za niezgodne z jednością państwa, za szkodliwe dla monarchii; zamiast korzystać z przyznania się ministru, chociażby nie było uzasadnionem — wolała między sobą wobec Niemców walkę staczać, czy pan minister powiedział prawdę lub nie.

Spór rozpoczął się w Wydziale, a toczy się dalej to w *Debatie* jako niby wyjaśnienie, to w kole polakiem. Na ostatniem posiedzeniu zawezwał dr. Ziemiakowski kole do poświadczenia mu, iż prawdę powiedział w Wydziale. Nie przypomniał jednak sobie, aby ta sprawa była traktowaną w kole, więc rzecz zawieszono do późniejszego rozstrzygnięcia.

Najsmutniejszą zaś rzeczą jest, że właśnie ta kłótnia powstała w chwili, gdy potrzeba największej solidarności delegacji, aby przeprowadzić krok ostatni, i w najdonioślejszej formie wystąpić z Rady państwa. Dotąd delegacja nie uchwałała, ani aby wystąpić, ani kiedy. Wszyscy oświadczyli się za wystąpieniem. — Wczoraj odbyła się narada ministrów. Hr. Alfred Potocki zażądał upoważnienia do oświadczenia delegacji, iż dr. Giskra mylnie się wyraził w Wydziale konstytucyjnym, jakoby w ministerstwie jednogłośnie (*sinhalig*) zapadła uchwała odrzucenia rezolucji. Pan Potocki wobec kraju i delegacji chciał salwować swoje stanowisko i oświadczył delegatom, iż nie zgadzał się wprawdzie na niektóre punkta rezolucji, gdy ją rozbięto w Radzie ministrów, lecz wielkiej części punktów się domagał, ale był przegłosowany. Czy takie oświadczenie pomoże panu Potockiemu? Wątpimy. Rezolucja w trzecim czytaniu została jednogłośnie uchwaloną. Nawet ci co przeciwni byli pojedynczym punktom, poszli za większością. Był po nchwale sejmowi przeciw niektórym punktom rezolucji, jest to występować przeciw uchwałom sejm. Pan minister zerwał więc z krajem, skoro sam na Radzie ministrów przeciw niektórym punktom rezolucji, i to najważniejszym głosował.

Wiedeń d. 12. kwietnia.

(a) Od zawotowania adresu do tronu, i od przeprowadzenia konstytucji grudniowej przez obydwie Izby Rady państwa, nie było przedmiotu, któryby nas tak zainteresował, jak ostatnie rozprawy podkomitetu konstytucyjnego. Wzięto się tam jak wiadomo, do anatomicznego rozbioru rezolucji galicyjskiej. Z organów półrządowych już przedtem, nim się podkomitet zebrał, domyślać się można było, że żadnych cokolwiek znaczących koncesyj Niemcy nie zrobią; ale tego nikt nie przypuszczał, by się z rozpraw komitetowych czegoś nowego dowiedzieć miało, a tem mniej, aby się z tamtąd wyłoniły wiadomości wielkiej wagi dla kraju.

O jakich to nowinach chcę mówić, zapewne już wiecie, bo musieliście już otrzymać dotyczącą wiadomość. Mowy tak posłów jak ministrów w podkomitecie rzuciły nowe światło na sprawę rezolucji i ogólne położenie o tyle, że dziś wiemy, iż były w r. 1867 pozakulisowe rokowania eo do nrządzenia przyszłego stanowiska i stosunku Galicji do państwa.

Minister Giskra wystąpił pierwszy z reminiscencją, która sigga rozpraw i obrad nad konstytucją grudniową w r. 1867. Powiada, że wtedy był prezydentem Izby, więc bezpośrednio w obradach nie brał udziału, ale śledził pilnie przebiegu rozpraw, i pamięta dobrze, iż partja liberalna czyli konstytucyjna (*Verfassungspartei*) chciała uwzględnić właściwości Galicji i robić na korzyść tego kraju obszerne koncesje, ale że propozycje te nie znalazły dobrego przyjęcia u delegatów galicyjskich. Co wtedy było możliwem, dziś nie jest do wykonania, dodaje dr. Giskra — bo w politycznych kwestjach pora zaniedbać, już niepowrotnie bywa straconą.

Można było w tej mowie ogólnikowej upatrywać tylko zreżony wybiog i chęć okazania, iż rząd teraz odrzucając rezolucję, stoi na gruncie legalnym. Zdawało się istotnie, że propozycy żadnych nie było, że dobrych chęci nikt nie objawiał, kiedy poseł Zyblikiewicz zaraz zabrał głos, i wręcz odpowiedział, że o tem wszystkim po raz pierwszy słyszy.

Dopiero potem trzy następne przemowy rzuciły o w o światło na ówczesne położenie. Przemowy te były: dr. Starma, dr. Brestla i dr. Ziemiakowskiego.

Dr. Sturm przypomniał, co się działo w podkomitecie, tj. że imieniem niemieckiej liberalnej partji proponowano dr. Ziemiakowskiemu, (któ-

ry sam jeden reprezentował w podkomitecie galicyjską delegację), wyraźnie uwzględnienie właściwości Galicji, i nadanie jej stanowiska, jakie zajmuje Krocja do Węgier.

Dr. Ziemiakowski odpowiadał później na słowa Starma, że galicyjscy delegaci nie przystają na te propozycje.

Dr. Brestel, obecnie minister finansów, a w r. 1867 członek podkomitetu konstytucyjnego, potwierdził słowa Starma i dodał, że Niemcy chcieli całe nstawodawstwo szkolne wyłączyć z pod opieki centralnej władzy.

Dr. Ziemiakowski przyznał, że proponowane mu rozszerzenie autonomii Galicji, pod warunkiem, aby te koncesje, li tylko ze względu na właściwości Galicji przyznać się mające, nie rozciągały się na inne kraje dziedziczne, i że on rzecz całą przedłożył nie omieszkał delegacji w klubie, ale że propozycje zostały odrzucone, bo delegacja przyjęła nie chciała stanowiska odrębnego dla Galicji, i jak Ziemiakowski dodał, dr. Zyblikiewicz mógł o tem niewiedzieć, bo może wtedy nie był na posiedzeniu klubu polskiego.

Ten zaś odrzekł, że mógł być nieobecny na jednym posiedzeniu klubu, ale tego nie pojmuje, jak o tak ważnem postanowieniu delegacji, gdzie każdy jest związany solidarnie, mógł nie być zawiadomionym dotychczas, i o tem nie zgola nie wiedzieć.

O tyle smutne te rzeczy są wiadome, ale to jeszcze wywieśnionem nie jest, czyli propozycje, o których mowa, były udzielone innym delegatom galicyjskim w klubie, czy je rozbięto, i nareszcie, czy i ilu głosami te propozycje odrzucono? Wątpliwość nasuwa się z samej natury rzeczy.

Każdy myślący musi się zapytać, czy podobna, aby przez cały ten czas od rozpraw parlamentarnych nad konstytucją Przedlitawia aż do dziś dnia, nikt o całej sprawie tej był nie wiedział? aby delegacja zamknęła i zachowała w ścisłej tajemnicy przez dwa niemal lata postanowienie klubu swego takiej doniosłości? Pod tym względem powinna cała naga prawda wyjść na wierzch. Sprawa publiczna, sprawa nader ważna, która wszystkich i każdego obchodzi, górować musi nad wszelkimi podmiotowami względami. Tu dyplomazowanie i polowiczność nie byłoby na miejscu. Dlatego też powiedzcie wypada bez ogródek, że posłowie, którzy należeli do składu ówczesnej delegacji, kiedy się zakładała konstytucja, stanowco zaprzeczają, jakoby im zakomunikowaną była kiedykolwiek propozycja, od niemieckiej partji liberalnej zrobiona, o której wspominali w podkomitecie tożraźniejszym pp. Brestel, Sturm i Giskra, a o której p. Ziemiakowski powiedział, że istotnie była zrobiona i przez niego delegatom udzieloną.

Ze wszystkich stron zaprzeczają temu twierdzeniu dr. Ziemiakowskiego. Powiadają, że ta sprawa nie była nigdy poddana pod obrady klubu. Zdaje się tedy, że rzecz wielkiej i w każdym razie większej dla kraju wagi, jak kwestja osobistości jakiegokolwiek, była traktowana z lekceważeniem, o jakim w nowoczesnej historii niema przykładu.

W intencji *Debaty* dr. Ziemiakowski podaje rodzaj sprostowania, w którym nie zaprzecza, iż się rzecz tak miała, jak dzienniki pisały, ale twierdzi, że propozycje podkomitetowe zakomunikował kilku posłom prywatnie — nie jednak nie mówił w klubie.

Z Kamieńca podolskiego.

Przed kilkoma tygodniami szczególna u nas zdarzyła się kradzież. Oto w cerkwi prawosławnej sobornej jest obraz Matki Boskiej, pokryty srebrną blachą, obwieszony wielkimi koralami a może i innymi jakimiś wotami, które to kosztowności drażnią ciągle chcących łatwym sposobem przysięć do ich posiadania. — Pewnej więc nocy złodzieje wkradli się do wnętrza cerkwi i zaczęli obdzierać ten obraz, i wszystko co się im natrafilo, lecz raptem w swojej czynności zostali przeszkodzeni, trzeba bowiem fatalnego wypadku, że sprowadzony patrol policyi niespodzianie wszedł do cerkwi, i złodzieców schwytał na gorącym uczynku. Najajutrz prowadzono ich publicznie przez miasto do więzienia, lecz któż byli owi na pastniny własności kościelnej? Zgroza wspomnieć! byli to dwaj alumni seminarjum, którzy wkrótce mieli się wyświęcić na zasnych kapłanów prawosławia; dwaj druzdy także seminarzyści, mający przysięć święcenie dopiero za rok, i jedna żydówka! Piękne towarzystwo! Najokropniejsza demoralizacja rozszerza się tutaj coraz więcej; o podobnych czynach, popełnianych po waiach przez duchownych, często tu słyszeć można, ale to już nawet niekryjnie nie zwraca uwagi.

Piękny z dwoma włozami kościół karmelicki Moskale zniszczywszy wewnątrz zupełnie, teraz przerabiają na swoją cerkiew, a to w ten sposób, że gdzie dawniej był główny wóhód, teraz ma być oltarz, i naodwrot. Co to może złość i nienawiść! na co im tyle cerkwi? Chyba dla szerzenia swoich pięknych zasad moralnych, albo może dlatego, że gdy będzie tych cerkwi więcej, to będzie więcej co okradać? Nasz kościół katedralny jeszcze egzystuje, ale powiadają, że skoro będący dotąd przy nim księża wymrą, (a nowych przysięć nie wolno), to i on będzie

zamknięty. Słowem, prześladowanie, złość, głupota, nienawiść moskiewska nie mają końca ni miary. — Za ociężałościami Kretańczykami omal cała Europa nie zerwała się do broni; my byśmy chętnie z nimi na nasz ucisk się zamieniali, a przecież nikomu w Europie ani na myśli nawet nie przychodzi, choćby słowem tylko ująć się za nami! My tutaj jedną tylko mamy wolność, to jest wolno nam boleć i płakać nawet bez nadziei!

Z Kongresówki w kwietniu.

Obowiązującą obecnie w Kongresówce ustawą o sądach gminnych, pierwsiastwo włońską była przez dyrektora komisji sprawiedliwości, Drzewickiego. Kiedy komitet urządzający (należy czytać: panujący) rozpoczął swoje działania cywilizatorskie w Kongresówce, ustawę tę nadał sądom gminnym, zastrzegł jednak, że sędzią gminnym czyli ławnikiem w żadnym wypadku nie może być właściciel ziemski, tj. szlachcic, i że sąd gminny w niektórych wypadkach, a szczególnie w działach majątkowych, może rozbiierać i zasądzać sprawy nieograniczonej wartości pieniężnej, powodując się nietylko prawem, ile zwyczajami miejscowemi. Samo z siebie wynika, że w tak ważnych sprawach, przy braku oświaty u włościan, robią się nierównie nadeżyto.

Niektóre z nich wymieniam, i tak: W powiecie Kolskim, w gminie Kościelce, pozostało po zmarłym włościaninie wsi Siarkowa, gospodarstwo rolne, wartości około 20.000 złp., spadkobiercami byli syn i córka zmarłego. Po wniesieniu tej sprawy na posiedzenie sądu gminnego, wójt gminy, Kasprowiec, wraz z ławnikami, będąc już poprzednio wynagrodzonym, wydali wyrok, stosując się nie do prawa, lecz do zwyczajów miejscowych, bo tak chce mieć ustawą, odsadzając córkę od wszelkiego udziału w spadku, dając jej tylko krowę, skrzynkę i pościel, a cały majątek przeszedł w ręce jej brata. Wszelkie rekursy nie pomogły: prawa spadkobierczyń, z majątku po zmarłym rodcicach pozostałego, wydziedziczona została.

W sprawach policyjno-karnych sąd gminny jeszcze gorzej postępuje.

Ławnik sądu gminnego w Koźminie, Jakób Król, właścicielowi dóbr Wola Korostowa, Wincentemu Przechadzkiemu, nośną porą skradł z lasu sosnę. Sprawa wytoczyła się przed sąd gminny. Jako sędzia zasiadał także i sam oskarżony, Jakób Król, i po bardzo krótkim namyśle zapadł wyrok, skazujący właściciela dóbr Przechadzkiego na karę 10 rsr., a borowych za to, iż ośmielili się fantować ławnika, skazano na trzy dni aresztu. Zasekwostowane drzewo postanowiono obrócić na użytek przydziałowego w sądzie, wójta gminy.

Wypadek taki, aby słodziej nie mógł być sędzią we własnej sprawie, przez światły komitet urządzający nie był przewidzianym.

Taki sam wypadek zdarzył się w gminie Bndziław Kolski, z tą tylko różnicą, że słodziejem nie był ławnik, ale sam wójt gminy, Wiczorowski.

Belgrad dnia 9. kwietnia.

(W. K.) Uznanie potrzeby zgody i wzajemnego porozumienia się coraz głębiej w nika w przekonania ludów chrześcijańskich Bałkańskiego półwyspu, coraz powszechniej zaczyna się objawiać. Wzrasta ono w tej samej mierze, w jakiej spada wiara w obcą pomoc, ustala się przekonanie, że mniemany ich przyjaciel i opiekun nie ryerską miłośnością, ale przebiegłością lichwiarza kierował się względem nich, niedorożych synów starego i sehorzalego bogacza.

W ostatnim moim liście napomknąłem o niechęci i ujemal wzgardzie, z jaką liberalne greckie dziennikarstwo odzywało się o Stowianach południowych, a szczególnie o Bólgarach. *Jedinstwo* podaje wyjątki z jednej gazety greckiej, która wzywa swych rodaków do porozumienia się z Serbami. Dłaczego tylko z Serbami, kiedy bliższym ich sąsiadem, z którym zawsze muszą mieć coś do czynienia, są Bólgarzy? Chcąc Grecy tych ostatnich całkiem ignorować? Jakkolwiek bądź, i to już jest pewne ustępstwo, które Grecy osądili za potrzebne zrobić w imię zgody, o którą wszyscy wolaają, której wszystkie ludy Bałkańskiego półwyspu dopominają się.

W *Zastawie* znajdujemy odezwę pewnego Bólgara, wystosowaną do wszystkich ludów chrześcijańskich Bałkańskiego półwyspu. Odezwa ta, stawiać zgodę jako jedyny i powszechny cel przedwstępnych ich usiłowań, jako basis dnia dzisiejszego, zaleca im wyrzuczenie się swych tradycyjnych uroszezeń, będących wobec warunków współczesnego życia narodów niczem innym, jak anachronizmem. Bardzo aluszną robi ona uwagę, że dzisiaj, kiedy idea narodowości stała się najpotężniejszym czynnikiem życia narodów, kiedy sama oficjalna polityka zdaje się ją uważać jako główną podstawę swej czynności, myśl o odbudowaniu Bizancckiego cesarstwa, lub królestwa Bólgarskiego z czasów Symeona, albo też Serbskiego z czasów Duszana, jest co najmniej szaleństwem, a w swem dokonaniu musiałaby się stać zbrodnią, największy gwałt zadającą świętym prawom narodowości. Zwracając się w końcu do Bólgarów, radzi im w swoim zażaleniu

na fanarjotów, niebrać ich za jedno z Grekami, i za krzywdy, doznane od pierwszych, nie żywić nienawiści do ostatnich, ale przeciwnie porozumieć się z nimi i działać zgodnie ręką w rękę.

Stosownie tu będzie umieścić małe sprostowanie podane przezemnie w jednym z mych poprzedzających listów wiadomości o stanie sprawy kościoła bółgarskiego. Stan ten nie jest tak rozpaczalny, jakem to był pisał, idąc w tem za *Gołosem moskiewskim* — i obrót, jaki ta sprawa przyjęła, wcale nie jest zły. Grecy, wymyślający coraz nowe trudności kanoniczne i brudzący w komisji w widocznym zamiarze uniemożliwienia separacji kościoła bółgarskiego, zostali usunięci z komisji, w której obecnie zasiadają tylko Bółgarzy i Turcy.

Gazeta *Serbia* w numerze z 30. marca zamieściła artykuł naczelny pod tytułem: „Całość Turcji i kwestja serbska.“ Artykuł zaczyna się od tych słów:

„Paryżki kongres i paryżka konferencja dowodnie wykazują, że większość państw europejskich żąda utrzymania sultauskiego panowania w Europie — i w jednym i tym samym czasie paryżki kongres usankcjonował niepodległość serbską.

Walka serbskiego narodu, począwszy od bojów kosowskich aż do dni dzisiejszych, wyraźnie wskazuje, jakie są dążności serbskiego narodu, że chodzi mu nie o co innego, jak o to, ażeby się mógł z jarzma wywobodzić.

„Jeżeli więc Turcy zgodzą się dobrowolnie na to, ażeby Serbowie się połączyli z sobą, w tym razie całość Turckiego państwa może się ostać; i życie między tureckim sultausstwem w Europie i 4/5 milionami Serbów w Turcji.“

(Nie wiem, żkad autor artykułu wziął ową cyfrę 4/5 milionów Serbów w Turcji; Szafarzyk bowiem więcej ich nie liczy jak na 2,800,000, a Czoernig na 2,703,000. Są to cyfry, przyjęte przez wszystkich etnografów i statystów, cyfra więc, podana w nadmienionym artykule, jest więcej jak problematyczną.)

„Czas jest, ażebyśmy rzeczy nazywali po własnym imieniu. Powszeczeńnie mówi się: kwestja wschodnia. My powiadamy, że niema kwestji wschodniej, ale jest tylko kwestja serbska, a w razie gdy na nią nie będzie przyzwolenia, to będzie kwestja Słowian południowych. Dodamy wszakże, że obok podniesionej kwestji serbskiej egzystencja Turcji w Europie jest możliwa: przy kwestji Słowian południowych staje się ona niepodobna.“

W dalszym ciągu przeprowadza paralelę między Turcją i Słowianami, jej podległymi, wykazując, że w tej samej prawie mierze, jak Turcja chyli się do upadku, tracąc coraz więcej energii i żywotności — ludy słowiańskie podnoszą się ze swego poniżenia, przychodzą do uznania swej sily i praw swoich, kształcą się i organizują, i stają się potęgą, z którą obrachunek Turcji nie może wypaść na korzyść tej ostatniej.

W zakończeniu znajdujemy oświadczenie powyższe:

„Idea narodowości, ucisk naszych braci w Turcji, ich pragnienie połączenia się z nami, nasze interesa handlowe, nienawiść przeciwko osmanliom, żądza walki z Turcją, gotowość naszej armii, niepodobiestwo obejścia się bez morza itd. wszystko to nas pcha ku temu, byśmy zajrzeli w oczy Turcji, jeżeli nam nie ustąpi tego, co jest nasze, za co my zapewniamy jej całość. Dotąd jest serbska kwestja. Od chwili zaś, gdy zagrzania działa w Grecji, albo w Rumunii, albo w Serbii, gdy w samej Turcji wybuchnie powstanie — kwestja przestaje być serbską, a staje się południowo-słowiańską, wobec której i mowy o całości Turcji być nie może. A gdy Europa będzie opierać się i w tym przypadku, nastaje wtedy pytanie ogólnie słowiańskie, albowiem, jeżeli nie pozwalają nam być Serbami, to możemy być Słowianami.“ (Czy nie właściwiej byłoby powiedzieć: Moskalmi? Wszak autor artykułu sam zaczyna od tego, że wymaga, aby rzecz każda nazwana była po imieniu. Wyraz Słowianie w odniesieniu do idei narodowości i politycznego programu niema sensu, gdyż jak niema słowiańskiej narodowości, tak też niema i słowiańskiej polityki. Panosławizm dzisiaj nie jest tem, czem go chciał mieć marcyel Koliar — stawi on obecnie Słowian w alternatywie: albo każdy musi zostać czem go dzieje zrobili, tj. Serbem, Bółgarem, Czechem itd., albo przetrwać się na Moskala. Zadnego zaś pośredniego stanowiska, na któremby mogli stanąć jako Słowianie, nie masz dla nich).

Czynności Rady państwa.

Wydział wyznaniowy oświadcza w swoim sprawozdaniu z przedwstępnych obrad nad ustawą o szkołach ludowych, iż po dokładnem rozważeniu godzi się na wszystkie prawie jej określenia według przedłożenia rządowego.

Zgodnie z przedłożeniem rządowym uznał Wydział, że, co się tyczy wewnętrznej organizacji szkolnictwa, tylko zasadnicze postanowienia mogą być przedmiotem ustawodawstwa, określenia szczegółowe zaś, mianowicie plany nauk, przepisy wewnętrznej organizacji szkół i t. d. należy oddać do ułożenia zawiadowstwu szkolnemu. Jeżeli szkoła ma odpowiedzieć swojemu zadaniu, powinna się starać, ażeby postępując naprzód, zadość czyniła wymaganiom czasu i korzystała z najnowszych zdobyczy wiedzy.

Prawne określenia szczegółów wpływałyby właśnie tamując na rozwój i sprowadziłyby nieuchronnie z niekorzyścią szkół strętwiałość w ich wewnętrznej organizacji.

Oto zasada główna, z której wychodzi Wydział w obradach nad ustawą o szkołach ludowych.

Do §. 5., którego jeden ustęp brzmi: „Nauka religii ma być zaspakajana i przestrzegana przez dotychczasowe władze kościelne“ wniesiono poprawkę w przewidywanym wypadku usunięcia się władz

kościelnych od wykonania tego postanowienia. Poprawka Wydziału brzmi więc: „Na wypadek, gdyby jaki kościół lub korporacja religijna uchyliła się od udzielania nanki religii, Rada szkolna krajowa po przesłuchaniu interesowanych ma wydać potrzebne zarządzenie.“

W §. 48. przedłożenia rządowego, rozpoczynającym się od ustępu: „Służba przy publicznych szkołach jest publicznym urzędem“, zmienił Wydział to orzeczenie na: „Służba przy publicznych szkołach jest publicznym urzędem i jest zarówno dostępną dla wszystkich obywateli państwa Austrjackiego bez różnicy wyznania“. Zmiana ta Wydział będzie niewątpliwie powodem do zaciętej walki w obu Izbach Rady państwa, a mianowicie w Izbie wyższej, już bowiem przed rokiem była ona na porządku dziennym obrad Rady państwa i wówczas została do czasu zawieszoną. Rząd również jest przeciwny temu orzeczeniu.

Mniejszość Wydziału postawiła do §. 52 wnioski, ażeby służbę kościelną uznać wyraźnie za niedającą się pogodzić ze służbą szkolną. Wniosek ten jednak niema za sobą wielkiej nadziei przejścia w Radzie państwa, głównie z powodu zwiększenia wydatków. Ważną jest także zmiana, wniesiona do §. 50, dotycząca prawa mianowania nauczycieli przez gminy, utrzymujące szkoły własnym kosztem.

Po nkończeniu obrad nad ustawą o szkołach ludowych, zajmował się Wydział wyznaniowy wypracowanym przez dr. Sturma projektem ustawy o małżeństwach.

Dłuższa i żywsza debata powstała przy §. 41, który według projektu opiewa następująco: „Mąż ma prawo żądać od żony posłuszeństwa i pomocy w gospodarstwie i zarobkowaniu.“

W debacie nad tym paragrafem brali udział deputowani dr. Figaly, Kuranda, Schneider, dr. Rechbauer i dr. Sturm. W końcu uchwalono ten paragraf w następującej osnowie, proponowanej przez dr. Rechbauera: „Mąż jest głową rodziny i ma prawo żądać od żony, aby mu w gospodarstwie i zarobkowaniu według sił swoich pomagała i aby wypełniała jego zlecenia, o ile tego wymaga dobro rodziny i porządek domowy.“

§. 42. według uchwały komisji ma opiewać: „Żona jest obowiązana udać się za mężem do jego siedziby, jeżeli ważnymi powodami nie może usprawiedliwić swojej odmowy.“

Dalsze paragrafy aż do 48. włącznie przyjęto częścią według przedłożenia, częścią z małymi zmianami.

Komisja do reformy podatków na posiedzeniu w d. 10. bm. obradowała dalej nad §. 6. projektu ustawy względem podatku zarobkowego, który w ustępie lit. c) zawiera postanowienie względem opodatkowania plac przy służbowej.

Obecny na posiedzeniu minister skarbu dr. Brestel proponował, aby place służbowe i w ogólności wszelki zarobek klas pracujących był wyłączonej od opodatkowania, aby zatem place niżej 300 zlr. były całkiem, a place od 300 do 600 zlr. w połowie wolne od podatków.

Trzeci ustęp §. 6 lit. c) opiewałby następująco: „Jeżeli dochód trzeciej klasy nie dochodzi 300 zlr., jest całkiem wolny od podatku; jeżeli nie dochodzi 600 zlr., należy pobierać od niego połowę należności.“

Deputowani br. Tinti i Wolfrum oświadczyli, że widzą w tym wniosku polepszenie pierwotnego przedłożenia rządowego; deput. Wolfrum żąda jednak aby minimum jeszcze wyżej sięgało.

Dep. br. Petrino sprzeciwił się wnioskowi, ponieważ nie zna jeszcze zasad podatku dochodowego osobistego.

Minister skarbu dr. Brestel odpowiedział, że przy tym ostatnim podatku podniesie znowu kwestję opodatkowania klas pracujących i doprowadzi ją do załatwienia, ale to nie przeszkadza, aby już teraz rozstrzygnięto jego wniosek, w tym razie bowiem upadnie wątpliwość co do niejednostajności opodatkowania, ponieważ kwestja opodatkowania wszystkich robotników zostanie załatwiona.

Dep. dr. Klier cofnął swój wniosek, a natomiast przyjął propozycje ministra skarbu za swoją i polecił ją komisji do przyjęcia, co też przy głosowaniu nastąpiło.

Ustępy lit. a i b przyjęto bez zmiany, a lit. c z zmianą według powyższej uchwały.

§§. 7 do 10 włącznie przyjęto według osnowy drugiego czytania. Przy §. 11 komisja nchwaliła przyjąć za zasadę zaprowadzenie osobnych komisji szacunkowych dla wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, i poleciła Klierowi i Rygerowi, aby w porozumieniu z ministrem skarbu ustylizowali odnośny wniosek.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Z Pesztu telegrafują do *Nowej Prasy*, że według pogłosek, krążących w tem mieście, hr. Benst i Tasse porozumieli się z hr. Andrássym co do zwolnienia delegacji w mieście czerwcu, jednak pod zastrzeżeniem, że ministerstwo przedlitawskie musi wpierv na to dać swoje zezwolenie.

Zeidlerische Corresp. donosi, że Austria objawiła chęć zbliżenia się do Prus. *Nowa Presse* przytaczając tę wiadomość, dodaje ze swej strony tę uwagę, że to nie Austria, lecz Prusy robią ze swej strony nsiłowania, w celu zbliżenia się do wiedeńskiego gabinetu.

Francja. Według paryżkich telegramów, belgijski minister Frère-Orban, wyjedzie temi dniami do Brukseli, aby królowi zdać sprawę z dotychczasowych kroków, poczynionych w Paryżu w kwestji kolejowej.

Senat przyjął jednogłośnie ustawę o kontyngencie, który jak wiadomo wynosi rocznie 100.000 żołnierzy.

Na posiedzeniu Ciała przedstawawczego z dnia 10. kwietnia admirał Bouet Willaumez starał się ndowodnić, że Francja bynajmniej się nie zbroi na wielkie rozmiary — na co Michał Chevalier odpowiedział, że zbrojenie się całej Europy jest wielkim nieszczęściem, jednak odpowiedzialność

za takie postępowanie spada nie na ludy, tylko na samych monarchów. Rouland zbijając wywody poprzedniego mowcy, pochwalił środki obrony, przedsięwzięte przez Francję, i dodał że między krajem a cesarzem panuje najzupełniejsze porozumienie. Po nim mówił Tavis, którego słowa większość dobrze przyjęła. Marszałek Niel rzekł: „Armia znajduje się teraz na stopie pokojowej — a budżet tegoroczny i z r. 1870 jest budżetem pokojowym. Rząd poczyna za swój najświętszy obowiązek zabezpieczyć cały kraj. Stan armii wynosił w marcu b. r. 300.000, chociaż dawniej wynosił 400.000. Gdyby tego wymagały okoliczności, armia może być łatwo przeniesiona ze stopy pokojowej na wojenną.“

Na interpelację Juliusza Favra, dotyczącą sprawy tunetańskiej, odpowiedział margrabia Lavalette: „Położenie reencji jest bardzo ciemne. Niepodobna znać dokładnie jej dochody, które rocznie mają wynosić od 15 do 20 milionów. Tyleż mają wynosić procenta od zagranicznych długów, jakie Tunis zaciągnął. Francja będzie i nadal broniła interesów swych rodaków, jednak żądać nie można, aby Francja siliła tylko prywatnym przedsięwzięciem.“ Co do kwestji niemieckiej rzekł Lavalette: „Z Niemcami nie zawyżaliśmy specjalnych rokowań. Zachowanie się takie udowadnia, że Francja szczerze sobie życzy utrzymać dobre stosunki przez niemięszanie się w czysto niemieckie stosunki. Zmiany takie jak te, które zaszły w Niemczech, stwarzają zawsze niemało żądań, starć i skarg. Sam tylko czas może to złaogodzić, co czas z d z i a ł a. To jest powód, dla którego unikamy każdej kwestji, która nas z bliska nie dotyczy. Tylko słuszne powody mogłyby nas skłonić do opuszczenia tego biernego stanowiska. Ale nie udaje się zapowiadać podobnej zmiany. Szanując cudze prawa nie obawiamy się, aby nasze były mniej szanowane.“

Powższe oświadczenie Lavalette zostało we Francji bardzo dobrze przyjęte. Wszyscy uznają je za arcypokojowe.

O Włoszech mówił Lavalette: „Stosunki nasze z Włochami są przyjaźne, ministerstwo włoskie wróciło nazad na drogę zasad konserwatywnych. Prawo narodów potępia zasady zaczepne, które spowodowały krwawe zajęcia pod Montaną. Z drugiej zaś strony rząd papieżki organizuje dalej swe sily zbrojne. Nie nadeszła atoli chwila, aby podjąć na nowo traktat wrzesniowy i opuścić papieżkie posiadłości.“ Co się tyczy Grecji, dowodzi Lavalette, że Francja trzyma się na Wschodzie wyłączonej polityki pokojowej. Taki był cel i rezultat tegorocznej konferencji. Bez wątpienia nie są jeszcze ostatecznie rozwiązane owe liczne trudności, które spór wywołały, lecz odebrano im ostrość i weszły na drogę pokojowych rozbiórów. Konferencja, daleka od chęci upokorzenia Grecji, przedstawiła wspaniały widok, jak cała Europa przez kilka dni wyglądała spokojnie rozstrzygnięcia małego kraju o wojnie lub pokoju. Grecja wyszła silniejszą z konferencji, gdyż zapisała na chorągwi swojej uszanowanie zasad prawa narodów, których trzymają się wszystkie kraje cywilizowane. Lavalette oddaje słuszną wytrwałości króla Jerzego, który utrzymał swoje postanowienia naprzeciw rewolucyjnych agitacji.

Lavalette kończąc swoje oświadczenie mówił: „Stosunki nasze zagraniczne są dobre. Możemy powiedzieć, że pokój, będący przedmiotem naszych życzeń, nie jest ani zagrożony, ani niepewny. Wszelkimi prawnymi środkami będziemy się starali utrzymywać pokój. Będziemy to czynili na Zachodzie wśród innych okoliczności, a niżeliśmy to czynili na Wschodzie. Straszna odpowiedzialność ciążyłaby na tym, kto ulegając uczuciom lub ambicji wprowadziłby wystąpienie przeciw sobie dwóch wielkich narodów. Polityka Francji jest polityką pokoju, którą reprezentować będziemy przy pomocy bożej i władz publicznych.“ (Okłaski).

W Paryżu nie wiedzie się publicznym zgromadzeniem. Dnia 7. kwietnia rozwiązano aż trzy takie zebrania, i to w Pre aux Clercs, w sali Moliera i na ulicy Rochechouart, na tej ostatniej wystąpiła nawet siła zbrojna. Na porządku dziennym stała kwestja robotników. Jeden z mowców oświadczył, że reforma jest niezbędną. Drugi mowca, Horn, dodał, że niespokój oświadczył na to, że Horn zajmuje się polityką, czego jednak mowca nie chciał przyznać. Po tych słowach powstał zamęt, wszczęty przez jakiegoś pijanego człowieka, który jak się zdaje należał do policji. Człowieka tego wyrzucano za drzwi, poczem Horn rzekł: „Gdybym mógł mówić o polityce, to wskazałbym wam na źródło naszego nieszczęśliwego położenia i wymienilibym wam sprawcę naszego nieszczęścia.“ — Na to oświadczył komisarz policji, że posiedzenie jest rozwiązane. Zebrani jednak nie chcieli opuścić sali, co widząc komisarz wyszedł sam, w parę minut pojawił się jednak inny urzędnik z polecją, która wypróżniła salę. Wielu wychodzących aresztowano przy drzwiach.

Kronika.

— Mianowania. Na przedstawienie komitetu szkolnego w Błotni, nadaje krajowa Rada szkolna posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Błotni dotychczasowemu nauczycielowi, p. Antoniemu Herasimowiczowi.

Na przedstawienie ek. krajowej dyrekcji skarbowej, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Strzeczynie Niżnym dotychczasowemu zastępcy tej posady, p. Jakubowi Złotniakowi.

Nadanie stypendjum. JEKsc. ka. metropolita Litwinowicz nadał na mocy przysługującego mu prawa rozdawnictwa stypendjów fundacji Bieleckiej jedno opróżnione stypendjum tej fundacji w kwocie 75 zlr. 75 cent. w. a. Teodorowi Bieleckiemu, uczniowi IV. klasy drugiego wyższego gimnazjum we Lwowie, synowi ubożego przedmieszczanina w Stryju, obarczonego bardzo liczną rodziną.

— Posiedzenie wczorajsze Towarzystwa demokratycznego zaszczylił dr. Libelt swoją obecnością. Zgromadzenie powitało go powitaniem z miejsc. Na przemowę powitał prezosa Towarzystwa demokratycznego, dr. Smolki, przemówił dr. Libelt mniej więcej w następujący sposób:

Dziękuję prezosowi Towarzystwa za tak łaskawe przemówienie. Celem życia wyznawaliśmy zasadę demokratyczną; wiara moja polityczna była i jest zawsze demokratyczną. Dowodzi tego wszystko, co działałem, i fakt ten, że byłem członkiem Towarzystwa demokratycznego polskiego do r. 1846. Uważałem zawsze, że lud jest podstawą i siłą społeczeństwa, że przywrócić mu należy prawa, przywłaszczone przez mniejszość. Na zasadach wolności, równości i braterstwa wyrobić trzeba ludowi ten samorząd taki, by rządził się sam, za pomocą organów przez niego wolno wybranych, aby gdy stanowiąc trzeba o jego majątku, krwi i życiu nawet, sam o tem stał, a nie kto inny. Tak pojmowałem i pojmuję demokrację.

Sądziłem zawsze, że wiara polityczna tak jak wiara religijna musi być dobrze poznana i wyjaśniona, musi mieć świadomość zupełną swych celów. Też same cechy, jakie ma wiara religijna, mieć winna wiara polityczna. Pierwszą zasadą wszelkiej wiary, a więc i politycznej, jest to, iż należy ją jawnie, publicznie wyznawać, zawsze i wszędzie manifestować, bronić, a nigdy jej się nie wyprzeć. Ale wiara sama nie zbawi. Powiedział św. Paweł, że wiara choćby nawet tak silna, iż góry przenosić zdoła — bez uczynków niczem jest. Więć i ja mówię sobie, że choćbym miał całą siłę wiary demokratycznej, ale bez uczynków, nie zbawiłbym ani ludu, ani Polski. Wiara nie powinna się wyrażać w fanatyzmie. Ona winna być ogniem, w którego ciepłe rozrastałoby się, w którego świetle rozwijało i wyjaśniałoby się wszystko. Fanatyzm, to pożar niszczący — fanatyzm polityczny tak jak religijny, wszystko, co nie z nim idzie, uważa za herezję, i jako taką tępi, aż w końcu sam w łonie swem wynajdując herezję, samby się pożarł i wytopił. Tolerancja jest konsekwencją zasady demokratycznej; nie rozumie jej jednak jako obojętności, jako brak odwagi cywilnej w bronienu zasad, ale uważam jako uszanowanie zasad innych osób. Odczytać trzeba osobę od wyobrażeń i czyarów. Czyż można tępić, zdanie zaczepiać, osoby tykać nie godzi się — bo to przesławianie!

Tem starałem się kierować w czynie, i słowie, i myśli. Waleczyłem przeciw zasadom, gdy trzeba było, ale nie potępiałem niczego z tego tylko powodu, że ono nie z mego wyszło obozu. Uważałem wszystkich jako dzieci jednej matki — wyrozumieć się starałem zdania innych, a choć nie podzielałem zdań tych, choć kroki ganiłem — zawsze jednak uznawałem, że u wszystkich cel jeden: Polska! a choć cel nie nawięca środków — zawsze zastaniam od widnieć od potępienia. I tem to w obozach przeciwnych, choć nie szukałem przyjaźni, bo starać się o nią byłoby obłądą — zyskałem jednak poszanowanie i zaufanie, i tak niejednym zakupił dać się ominąć, który byłby bardzo szkodliwym.

Otóż chciałbym, aby i ta demokracja wasza, którą tak licznie tu widzę zebraną, powyższemi kierowała się zasadami — a zdziwiłaby ona bardzo wiele, gdyby choć jeden dokonywał czynu, który się od niej odnosił, o którym mówił wasz prezos, t. j. odnowienie nui z Rosją.

Pozwólcież, panowie, że wniosę wasze zdrowie, zdrowie demokracji, w osobie waszego prezosa: Niech żyje Smolka!

Wśród grzmiących okrzyków: „Niech żyje Libelt! Niech żyje Smolka!“ uściłaskali się obaj zaszczeni mówicze.

(M.) Wczorajszy wykład dr. Libelta odznaczał się szczególną podniosłością treści. Streszczenia naszemu braknie proku słowa żywego, musi też niedowładnie brnąć mu i doktadności należyte, ale przecież niechaj przynajmniej marne echo doleci tych, co nie mogli być obecni.

Dla ułatwienia słuchaczom zrozumienia przedmiotu, powtórzył szan. prelegent w krótkości to, co powiedział w poprzednim wykładzie. Wytłumaczył mianowicie sposób zastosowania badań widma świetlnego (analizy spektralnej) do wnikowania o istocie ciał niebieskich. Jeżeli bowiem przepuścimy przez szparę pewną ilość promieni światła, pochodzącego od jakiegokolwiek białego przedmiotu, na przeciwniegi ścianie oświetlonej izby, odbije się na niej obraz tych promieni. Jeżeli zaś przystosujemy tę szparę trójścianem szklanym (pryzmatem), tedy przepuszczony przez ten pryzmatpek promieni rozczepia się tak, że promienie rozkładają się na pierwotne promienie barwne, z których powstają.

Profesorowie Bunsen i Virchow przekonali się także, że chemiczny skład ciała, od którego światło pochodzi, wywiera wpływ na naturę widma (spektrum) t. j. tego obrazu promieni światła, rozłożonych w pryzmacie. Przekonali się oni zarazem, że chociażby tylko milionowa cząstka jakiegoś ciała znajdowała się w świetelnym przedmiocie, natychmiast zdradzi jego istnienie obrazowaniem się barw promieniowych w pryzmatycznym widmie.

Otóż tego spostrzeżenia użyto do badania chemicznego składu w szczególności a badania natury ciał niebieskich w ogólności. Niejedno, co dla oka, uszrojonego chociażby najpotężniejszymi teleskopami, było czemś niepojętem, wytłumaczyły badaczkowi widmo pryzmatyczne. Gdy skombinowano teleskopiczne wnioski i obliczenia w dziedzinie astronomii z wnioskami, jakie nanawła badawczej myśli człowieka roztrząsanie przyczyn zmieniania się grupowania barw w widmach pryzmatycznych, porobiono olbrzymie odkrycia na gwiazdzistym niebie — odkrycia tak potężne, że rozum światom jest prawdziwością tych wniosków, bo ma na to cyfry, a zresztą przyroda sama pisze niejako świadectwo tego w widmie, ale i najpotężniejsza fantazja nie jest w stanie objąć tego bezgranicznego ogromu przetrzeni i czasu, z jakim tu ma się najczęściej do czynienia.

Badając widmo pryzmatyczne promieni słonecznego, dostrzeżono na niem ciemne linie, naturalnie tylko dla uzbrojonego mikroskopem oka widzialne. Optyk monachijski, Frauenhofer, pierwszy ujął badanie tego zjawiska na pewien system umiejętny, więc od niego nazwano te linie ciemne smugami Frauenhoffera. Badając te linie, doszli profesorowie niemiecy, Bunsen i Virchow, do przekonania, że jeżeli promienie, pochodzące od jakiegokolwiek ciała świetlistego, przepuszczone zostaną przez drugi płomień, ten chłonie w sobie pierwotne promienie i daje widmo z smugami Frauenhofferskimi. Promienie, pochodzące bezpośrednio

dnio od ciał świetlistych, nie przechodząc przez żadną inną świetlistą masę, nie mają tych linii. Zgadniesz, że słońce, to paląca się masa, otoczona potężną świetelną otoczką, która w niejednorodności ma miano fotosfery. Mocą siły atrakcyjnej przyciąga do siebie to potężne ciało niebieskie z okalającej je przestrzeni lotną materię kosmiczną, przetwarzając ją w płomieniu fotosfery i osadza ją wreszcie w stalczym jądre.

Ponieważ jednak w miarę ruchu badanego przez spektroskop ciała, zmienia się i położenie linii ciemnych w jego widmie przyrządowym, i ponieważ w widmie słonecznym dostrzeżono to zmiękanie się położenia linii Fraunhoffera, więc potwierdziło się przedtem już zrobione przypuszczenie, że tak, jak nasza ziemia ze swoim księżycem a inne planety ze swoimi znów trabantami obracają się wokół słońca, tak znów nasze słońce wraz z całym swoim systemem planetarnym obraca się w około jakiegoś potężniejszego ciała niebieskiego. Obliczono, że obraca się ono prawdopodobnie około gwiazdy Alcyone w grupie Plejad, z szybkością siedmiu mil na sekundę, raz w przeciągu pięćdziesięciu lat i 27 dni.

Słońce jest od nas oddalone mniej więcej o 20 milionów mil, a ponieważ promień światła przebiega w przeciągu jednej sekundy 300.000 mil, więc w około 8 minutach dochodzi do nas promień światła ze słońca. Zwrócić jednak spektroskop do ciał niebieskich, oddalonych bez porównania więcej — bo do ciał, których dochodzi nas promień światła dopiero po tysiącach, a nawet i po milionach lat — przestrzeń sięgająca trylionów mil! Genialne wnioski, jakie te badania spowodowały, świadczą zarówno o olbrzymiej potęgze rozumu człowieka, ale też zarazem o nicości naszej istoty. Duchem zaglądamy się w tę bezgraniczną oddal przestrzeń, obchodzimy drogi sięgające biliona, trylionów, a nawet może i więcej mil, patrzymy żywym okiem na to, co się dzieje przed milionami lat, wnioskujemy stąd o tem, co się dzieć mogło przed milionami milionów lat — a o czemże my wobec tego?...

Ale wróćmy do rzeczy.

Niejednokrotnie dostrzeżono na firmamencie gwiazdy, zmieniające barwę swego światła, zmniejszające się lub zwiększające, a nawet niknące zupełnie. Długo było to zagadką dla uczonych, trudną do rozwiązania. Teraz zaś doprowadzono w tym względzie do następującego rezultatu: Przypuszczono, że to są widome fazy bytu tego ciała niebieskiego. Gdy w lotnej masie materii kosmicznej poczyni tworzyć się jądro ciała sferycznego, szybkość wirowania zwiększa się, a przez to wzrasta także i stopień gorącości tego ciała — zmienia się ono w ognistą masę. Po niejakiem czasie — u niektórych ciał przedaj, u innych dopiero może po miliardach lat — poczyna powierzchnia tej masy ognistej się bągać i tworzy się na niej skorupa. Wtedy napięcie światła tego ciała zmniejsza się, a stopniowo nika całkowicie, tak w końcu, że jeżeli blizyszy, to chyba po-tyczasz światłem, odbitem od świetlnych ciał sąsiednich. Po nowym okresie krążenia rozgorza wir nanowo tę ostudzoną masę, wzmagając się gorąco rozbudza nanowo prędkość promieni światła i ciało nanowo poczyna świecić. Wnioski te głównie zawdzięcza nauka badaniu gwiazdy Mira (dziwnej gwiazdy) w konstelacji Niedźwiedzi Wielkiej; gwiazda ta zmienia bowiem nieustannie swą postać — raz znika zupełnie z firmamentu, a następnie wzrasta stopniowo do wielkości pierwszego rzędu.

Skombinowane badanie teleskopijne i widmowe drogi mlecznej wykazało, że nasz system słoneczny wraz z systemem słonecznym centralnym, około którego obraca się nasze słońce — wszystko to należy do drogi mlecznej, niebędącej niczem innym, jak tylko olbrzymim nagromadzeniem ciał niebieskich. Trudno nam dostrześć, że należymy z planetą naszą do składu drogi mlecznej, bo amysły naszą są nieudolne, nie są w stanie orjentować się w tym ogromie przestrzeni, — inne trabynty naszego słońca, dalsze słońca, sąsiednie naszemu, różniarny pojedynczo, bo one bez porównania bliżej są, a inne gwiazdy drogi mlecznej wydają się dla oka naszego niby mgła świetlista, bo chociaż w niej pojedyncze gwiazdy są o miliony mil oddalone, to w bezgranicznej przestrzeni, jaka nas dzieli od nich, maleją dla nas te miliony mil w nicłość!

Zapraszamy się w sfery jeszcze dalsze, poczeto badać bujające w przestrzeni wszechświata mgławice. Gdy skierowano namie szkła potężnych teleskopow, odkryte, że niektóre z nich są grupami drobnych gwiazdek, które dla ogromu oddali tworzą dla nas także tylko olbrosok świetlisty, dla niembroznego oka trudno albo nawet zupełnie niedostrzegamy. W niektórych jednak mgławicach nawet za pomocą najpotężniejszych szkła nie można było dopatrzeć się stalczych jader. Analiza spektralna z największą pewnością rozwiązuje jednak wszelkie wątpliwości tego rodzaju, jeżeli bowiem w mgławicach są już ciała stalczce, to widmo z nich ma ciemne smugi Fraunhoffera, tak jak widmo światła globu słonecznego, przepazozone przez fotosferę; jeżeli to zaś nie jest innego tylko olbrosok kosmicznej materji, jeszcze bez związku ciała stalczego, to jego widmo przyrządowe jest jednolite, t. j. bez smug Fraunhoffera. Mając tę pewność, że są takie mgławice, i porównyując je między sobą, wywnioskował genialny myśliciel John Herschel, że stworzalność nie jest skończona: — są ciała kosmiczne, które przepały się już, zstały i poro-robizują się; są takie, które przebyły już siejedną fazę bytu, bytu miliony wieków trwającego, ale są też i takie, które dopiero mają zacząć istnieć, dopiero tworzą się. Może one już i istnieją nawet, bo do naszego oka doobodzi promień światła z tej oddali dopiero po milionach lat, więc wiemy co się tam przed milionami lat dzieło; ale że chociaż nie istnieją jeszcze, to będą istnieć, z pewnością możemy twierdzić niezlicznie, bo to wynika z niezachwianych praw przedwiecznych przyrody, które rozum człowieka zbadal.

Fotografie Libelta. P. T. Szajnok, dla uczczenia pamięci szanownego gościa, K. Libelta we Lwowie, uprosił tegoż do zdjęcia fotografii z natury, które dla dogodności publiczności wydaje p. S. w kilku formatach; fotografie nabyć będzie można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Karton pamiątkowy. Fotograf tutejszy p. Teodor Szajnok powziął myśl ulżenia tableau na pamiątkę pobytu dr. Libelta. W okolo portretu czcigodnego gościa chce on ugrupować wszystkich, co wzięli udział w poniedziałkowej nocie powitalnej na cześć jego. Reprezentantów wszystkich stanów ncceli na nią w osobie dr. Libelta starszą siostrzycę, Wielkopolską, i manifestowali tym sposobem łączność wszystkich dzielnic poltdzieranej kordonami ojczyzny naszej. Miłą więc pa-

miątką będzie zapewne dla każdego, kto tam był, takie tableau pamiątkowe, o jakim myśli p. Szajnok, miłą też ozdobą każdego polskiego domu będzie obraz, przedstawiający dobrze zastawione ojczyzny męża, otoczonego gromem tych, którzy albo kolegowali z nim w dźwiganiu trudów pro publico bono, albo zgromadzili się w okolo niego, aby wyrazić cześć dla pracy tego rodzaju. Kto z tych, co wzięli udział w uroczu, chce wejść w skład tableau, niech przesła swój fotografię najdalej do przyszłej szkoły do p. Szajnoka, a jeżeli niema jej, to p. Szajnok zdejmuje jego fotografię. O ile niemożliwe powinne być przesyłane fotografie, po piersz zdejmovane. Jeżeli zgłosi się tyln chętnych do tego, że tableau będzie mogło być ulozone, rozpisaną zostanie subskrypcja na nabywie. Czem więcej zgłosi się wtedy nabywców, tem taniej unormowaną zostanie cena prenumeracyjna.

(F.) Tarnów d. 12. kwietnia. Dnia wczorajszego oświetlono miasto na cześć obchodu 50-letniej rocznicy kapitanstwa Pina IX. Zastępnący burmistrza p. Rutowski, adwokat i poseł, odjął tej manifestacji wszelką cechę urzędową, wzbierając pochodni z pochodniami, tudzież oświetlenia magistratu, a izraelci dali dowód wysokiej rozstrojności, przyłączając się ogólnie do oświetlenia. Również po raz pierwszy od czasu staw grudiowych zamknięte były w dniu wczorajszym sklepy izraelickie aż do godziny ponieszprzelnej, w skutek polecenia zwierzchności duchownej izraelickiej. Obu więc zwierzchnościom, miejskiej i izraelickiej duchownej zawdzięczyć należy, że manifestacja wczorajsza przeszła bez zamieszania publicznej spokojności, do czego w por-óród ludości, której większość stanowią wyznawcy religij żydowskiej, łatwo mógł dać powód fanatyzm religijny niższych warstw i swawola ulicznej gawiedzi. Tylko obopolne porozumienie i ustępstwo zdoła zatrzedz wiekowe różnice społeczne i zapobiedz smutnym zamieszkom.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie. W d. 30. kwietnia 1869 r. o godzinie dziewiętej przed południem odbędzie się losowanie obligacji funduszów indemnizacyjnych wielkiego księstwa Krakowskiego, Galicji zachodniej i Galicji wachodniej w lokalu c. k. namiestnictwa (dom Głównycki pod nr. 98) przy ulicy Łyczakowskiej).

Galiczische Realbank in Wien. Pod tem nazwiskiem zawiązało się przedsiębiorstwo, do którego należy także kilku obywateli z Galicji, a między innymi hr. Morski i Włodzimierz Rnsoccki, a obok nich baron Pathon, Suttner i inni. Kapitał zakładowy 15 milionów z 40% wpiatą. Prośba o koncesję wniesiona. Co za cel ma mied bank hipoteczny dla Galicji z siedzibą w Wiedniu — tego prawdziwie nie pojmujemy. Równie trudno sobie zdać sprawę z powodów, dla których panowie nasi należą do założycieli przedsiębiorstw bankowych, niemających z krajem naszym najmniejszej styczności. Np. Konstanty księga Czartoryski stoi na czele spółki założycieli (koncesjonowanego już przed kilkoma dniami) Stryjskiego banku kredytowego.

Znowu świeży bank. Do rzędu banków, niemających końca, ma przybyć niedługo bank nowy, pod nazwą „Oesterreichische Bank in Wien“. O koncesję w zeszłym tygodniu do ministerstwa spraw wewnętrnych podał mieli: hr. Agenor Gołobowski, b. namiestnik; p. C. Schneider, były oberżysta i właściciel hotelu pod arcyka. Karolem w Wiedniu; dr. Ziemiakowski, wiceprezes Rady państwa; hr. Erlanger, bankier w Frankfurtu i Paryżu, i wiele innych dotąd mało lub wcale nieznanych na tem polu osób, jak pp. Kornischer, Otto Loebenstein i t. d. Bank zajmować się ma i kupieckimi i technicznymi czynnościami; pierwszymi zawiadywać będzie komercyjny, drugim techniczny dyrektor. Do technicznego zakresu wciąga bank także budowę gościćów, kanałów i kolei, a wieść niesie, że p. Ziffer, znany z budowy kolei czerniowieckiej, ma sobie polecone od założycieli, studjować warunki trasy kolei Tatrzańskie bardzo pilnie, gdyż konsorcjum — jak mówią — chce się o nią ubiegać.

Dochód kolei galic. Karola Ludwika wynosił w marcu 716.747 złr. 18 ent. — kolei lwowsko-czer-niowieckiej 119.529 złr.

Wiedeń d. 12. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1442, węgierskich 683, resztę z niemieckich prowincji; razem 2595 sztuk. Piącono sa cetrnar wagi galicyjskich wołów 28 złr. do 23.25, węgierskich do 30 złr. Rozprzedano wszystkie. Spodnie-wać się można, że cena już nie spadnie tylko pójdzie w górę, ponieważ już i w Oświęcimie rozprzedano tego tygodnia 800 wołów. Jeżeli który z pp. oby-wateli życzy sobie do Oświęcimia, to proszę awizować do Samnela Krysa.

J. Krystofowicz, Leopoldstadt, Caffé Stierböck.

Sprawozdanie z posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z dnia 2. kwietnia b. r. pod przewodnictwem prezesa Izby, p. Josefa Breuera.

Oprócz pomniejszych spraw zatartowanu następujące ważniejsze sprawy:

1. Obradowano nad projektem do ustawy o domo-kracztwie i uchwalono oświadczyć c. k. namiestnictwu, że projekt ten, w którym umieszczono wszystkie przez Izbę w roku zeszłym, jako pożądane wyszczególnione zmiany — z wyjątkiem kilku następów mniej znaczących zupełnie odpowiada wymogom handlu i przemysłu.

2. Na wniosek referenta, p. Karola Pietscha uchwalono dać opinię Wys. namiestnictwu względem projektu do ustawy o przeszkodzeniu niebezpieczeństw przy eksplozji kotłów parowych, w tym duchu, że pomienio-ny projekt jako bardzo liberalny uważany być musi i tylko postanowienia §. 12. zmienićby należało.

Paragraf ten wymaga, aby do obsługiwanu kotła parowego przyjmowane były tylko takie osoby, które urzędownie potwierdzonem świadectwem wykazały się mogły, że nabyły udolenienia do nadzoru kotła parowe-go w fabryce maszyn, lub też jako pomocnicy przy ob-ślugiwaniu kotła parowego.

Ponieważ przy takim postanowieniu tysiące na-szych gorzelń i inny przemysł, z gospodarstwem rolni-czem połączony, istniejeć nie mógł dla braku odpowie-dnich, według wymagań projektu udzielonych ludzi, gdyż dotychczas awizani przy obsługiwaniu kotłów pa-rowych ludzie, wiadomości odpowiedniej nabywają w spo-sób empiryczny i w praktyce, taka wiadomość okazala się wystarczającą tem bardziej, ila że zwykle w fabry-kach przy gospodarstwie rolniczym zwykła ciśnienia kotła parowego jednej atmosfery nie przenosi, a zatem niebezpieczeństwo eksplozji nie jest latwem, — uchwalila Izba proponować, aby w projekcie do ustawy ze

względu na przemysł gospodarstwa wiejskiego zrobiono różnicę, czy przy temże działają kotły parowe z nad-wyżką ciśnienia jednej atmosfery, lub też wyżej atmo-sfery. W pierwszym przypadku nie winno być za-stosowane postanowienia §. 12., w drugim przypadku zaś należałoby wymagać wykazania się z odbytego egzaminu, któryby jednak dla zapobieżenia możebnym trudnościom w najbliższym przedzie złożyć można.

Należałoby również bliżej oznaczyć w ustawie, komu właściele przy próbie kotłów parowych, jakoteż przy egzaminie obsługujących nadzór poruczony być win-nien, jak również pożądanem jest, aby na organ nad-zorczcze tylko urzędnicy techniczni wyznaczani byli.

3. Zaopiniowano na wezwanie władz skarbowych zgodnie z wnioskiem referenta, p. Karola Singera, czy niektóre książki rachunkowe galicyjskiego banku hipo-otecznego i lwowskiej agencji „Azienda assicuratrice“ w Tryescie podlegają ostemplowaniu, lub nie, a mianowicie co do książek banku hipotecznego:

- a) księga umorzenia pożyczek zwrotnych w ratach tygodniowych;
b) księga umorzenia pożyczek zwrotnych w ratach miesięcznych;
c) księga do opisawania zastawu;
d) księga dla ewidencji rat zapadłych (ad a) i b);
e) księga manipulacyjna dla ewidencji zastawów oddanych przez kasę zaliczkową do schowania kasie głównej;
f) księga dla ewidencji dłużników;
g) księga dla ewidencji poręczycieli.

Książki ad a) i b), dotyczą wprawdzie interesów, podlegających opłacie, — odnośna należytości opłacono jednak: pierwszy raz przy podniesieniu książki, drugi raz, jeżeli po zwrocie pożyczki wydaje się kwit ostem-plowany, ostemplowanie więc wykazów byłoby tylko ostemplowaniem trzeciego tego samego interesu.

Książki ad c), d), e), f) i g), dotyczą manipulacji wewnętrnej i jako takie nie podlegają ostemplowaniu. Co do księgi kwestjonowanej agencji „Azienda as-sicuratrice“, jestto właściwie tylko skorowidz wszystkiech miejscowości, w których zabezpieczono przedmio-ty w tejsze agencji i jako księga, do rachunkowości wcale niepotrzebna, opłacie podlegać nie powinna.

4. Wysokie c. k. namiestnictwo wezwało Izbę do dania opinii względem prośby gminy tarnowskiej o o-stateczne nadanie koncesji do budowy kolei żelaznej z Węgier na Muszynę, Sącz-Tarnów do Baranowa, z od-nogą z Grybowa do Przemysła. Ponieważ jednak Izba od r. 1865 kilkakrotnie prze-mawiała za budową projektowanej linii z Pressowa na Dnkłę do Przemysła, i konsorcjum tejsze linii snown w Izbie sprawę swoją poruszyło, była Izba spowodowaną porównać obydwu projekta, i uznała kolej na Dnkłę ja-ko korzystniejszą, ponieważ takowa przechodząc w kie-runku, w którym od niepamiętnych czasów prowadzi się handel Galicji z Węgrami, przecina powiaty w sku-tek tego ruchu handlowego więcej przemysłowe, i tę jeszcze ma zaletę, że stanowi najkrótsze połączenie Ga-licji z Peczem i Tryestem. Podobne zalety nie pra-mawiają za kolej z Węgier na Muszynę; Izba więc u-chwalila przemawiać za koleją na Dnkłę, tem bardziej, ile że z Dnkli może być poprowadzoną odnoga także i do Tarnowa.

5. Nakoniec uchwalono prosić Wys. c. k. ministere-stwo handlu o poniesienie sądów handlowych, że ajencie towarzyszaw asekracyjnych według art. 112. ogólnego prawa handlowego uważane być winne jako filie, i jako takie obowiązane do protokolowania swoich firm. Na-leży tego życzyć sobie tembardziej, aby publiczność zabezpieczającą dokładnie dowiedzieć się mogła, o ile kontrakt, zawarte przez urzędników agencji ze strona-mi, obowiązują dyrekcje.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu z dnia 13. kwietnia Izby de-putowanych Rady państwa, minister sprawiedli-wości złożył piśmienne wezwanie do przedsiabrania wyborów nowych do delegacji. Minister o-świadczenia przedłożył projekt ustawy względem uporządkowania zawierania małżeństw między członkami wyznań religijnych, nieuznanych za prawnie istniejące, tudzież zaciągania ich w spisy rodzin, ślubów i śmierci. Minister sprawiedliwo-ści przedłożył projekt ustawy względem zakresu działania sądów wojakowych.

Zgodnie z doniesieniem naszego wiedeńskie-go korespondenta pisze Tagblatt, iż jest wszelkie prawdopodobieństwo, że w razie przyjęcia przez Radę państwa wniosków Wydziału konstytucyjnego w sprawie rozsolnej galicyjskiej, hr. Potocki wystąpi z ministerstwa.

Telegram z Brukseli donosi, że wojsko roz-prószyło zmwionych w Seraing robotników, raniwszy kilku. Wypadek cały nie przybrał więk-szych rozmiarów.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego z dnia 12. b. m. minister wojny, marszałek Niel obstawał przeciw Picardowi przy szatymaniu wielkich komend wojskowych, a z powodu obaw wojen-nych wskazywał na świeże rozpuszczanie na urlo-py i mówił, że franc. organizacja wojskowa przed-stawia tę niezmierną korzyść, iż pozwała w cią-gu jednego tygodnia przejść na stopę wojenną, bez zwolnienia ogóln kontyngenta i bez zwrócenia uwagi zagranicy.

Marszałek Serrano stwierdził wkrótce, że położenie rzeczy na Kubie pogorszyło się.

Dzienniki portugalskie ganią stylizację tele-gramu, dotyczącą odmówienia przyjęcia korony hiszpańskiej przez króla Fernanda.

Z Bukaresztu donosi telegram, że wynagro-dzenie dla żydów galackich w sumie tysiąca dukatów wysłane zostało za pośrednictwem au-strjackiego konsula, p. Zulanfa, dla rozdzielenia między poszkodowanych.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 14. kwietnia. Reichs-rath-Corresp. donosi, że sesja Rady państwa na każdy sposób skończy się w pierwszym tygo-dniu maja. W lipcu zbiorą się w Wiedniu delegacje austriacko-węgierskie. Sejmny zwol-ność będą w wrzesniu, poczem w połowie listo-pada nowa rozpocznie się sesja Rady państwa.

Dzisiejsza Presse donosi: Cesarz przesyła przez br. Kubecka (posła austriackiego w Flo-rencji) królowi włoskiemu wielką wstągę orde-ru św. Szczepana, a ks. Humbertowi (włoskie-mu następcę tronu) order Złotego runa, który król włoski już posiada.

Peszt dnia 13. kwietnia. Mini-ster Gorove został wybrany do sejmku z okręgu Bobrockiego.

CENNIK GIEŁDY. we Lwowie dnia 13. kwietnia. Table with columns for 'Płaca' and 'Zdająca' with sub-columns for 'w. a.' and 'zł. c.' containing various market rates.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 13. kwietnia. Table with columns 'A. W.' and 'zł. c.' showing telegraphic exchange rates.

Kursa z dnia 13. kwietnia 1869, godz. 2. min. 30 popołudniu. Table with columns 'Wiedeń' and 'Akcje' listing various stock prices.

Kursa z dnia 13. kwietnia 1869, godz. 6. min. — popołudniu. Table with columns 'Wiedeń' and 'Akcje' listing various stock prices.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika. Table with columns for departure and arrival times from Lwowa and Krakowa.

Nadesłane. Likier smolowy zgłaszony, p. Gayot z Paryża, o-czyzszony z tłuszczu cierpkiego przysmolonego, za-wiera jedynie pierwiastki smoły, skutecznie na zdrowie działające. Zawsze z pomyslnym skutkiem przepisywa-ny bywa w pietnastu szpitalach paryskich, a to z po-wodu możności użycia go w ścisłych dawkach w słabo-ściach następujących: w katarach pęcherza (jako napój albo sprycowanie), w katarach płuc, w oborobach błon śluzowych, w dologli-wościach krtani (przez wtryskiwanie sapomocą pulwerzowaną), w błenragiacach, w odply-wach zadawnionych i nplawach (jako na-wach zadawnionych i nplawach (jako na-wach zadawnionych i nplawach (jako na-... w Krakowie w aptece p. B. Micyńskiego, we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Ogrodnik
przeważnie udomolony do prowadzenia ogrodów owocowych i warzywnego, znajdzie umieszczenie w Myszkowicach, poczta Mikulince. 1912 1-3

Sadzonki chmielu
z Saaz
w najlepszym gatunku, 1000 sztuk po 4 sz. z dostawą do stacji kolej, są do sprzedania w Dydiatyczach, stacja kolei Sądowa Wisznia. 1910 1-2

Przy ulicy Majera w domu p. Szaroka fotografa jest pierwsze piśmo, składające się z sześciu pokoi i kuchni, od 1. maja na kilka miesięcy do wynajęcia. Cena miesięczna 50 zlr.

Poszukuje się **kamerdynera** opatrzonego dobrymi zaświadczeniami. Blizsza wiadomość w handlu S. L. Singer i Spółki. 1845 3-3

Binokle paryzkie
1774 w wielkim doborze 13-9
w magazynie
RUDOLFA SCHWARCA
plac Katedralny l. 25.

Jeden z najpiękniejszych majątków nad Dniestrem, w wartości do 130.000 zlr. w. a. jest do sprzedania lub do zamiany z dopłatą, za większy majątek w wartości 150 do 180.000 zlr. w. a. Zgłosić się do 10. maja b. r., z wyłączeniem wszelkiego pośrednictwa, do właściciela pod adresem: Bubisz poste restante Wiedeń (Wien). 1830 3-3

NAJLEPSZY
surrogatem mleka matki dla dzieci, środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzących i t. d. jest przyjemnie smakujący środek pożywny

Ekstrakt Liebiga i Liebego
przygotowany w formie rozpuszczalnej przez aptekarza Pawła Liebego w Dreźnie.
Z preparatu tego, w próżni przysposobionej, robi się bez wszelkiego gotowania zupa Liebego, za pomocą prostego rozpuszczenia.
Słoiki zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 cent. są do nabycia u aptekarzy Z. RUCKERA i A. BERLINERA we Lwowie.

Letnie pomieszkanie.
Cztery pokoje z kuchnią osobną w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta Lwowa do najęcia zaraz. Wiadomość pod l. 899 1/2, ulica Zielona. 1894 4-3

Pigułki dla psów,
na podstawię długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Kerauburgu na psią chorobę, padaczkę, kurczę, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Dowodne środki zachowawcze przeciwko wściekliznie.
Cena jednego pudełka 80 cent. w. a. Niesfałszowanych można dostać: We Lwowie u p. aptekarza A. BERLINERA. 1780 3-5

Do sprzedania są pod bardzo przystępnymi warunkami niektóre dobra ziemskie w Galicji w powiatach: podhajeckim, przemyskim, rohatyńskim, sądeckim, stryjskim, zaleszczyckim i żółkiewskim. Ceny są rozmaite, od 12 tysięcy do pół miliona. Jest nawet cały kłocz w powiecie jaworowskim do sprzedania. Niektóre z tych dóbr obciąża w drzewo materjałowe jako to: dęby, buki, sosny, jawory, brzozy i lesiony, nawet do marynarki zdolne. Blizsza wiadomość w kancelarii Adwokata Dr. Dzidowskiego we Lwowie l. 116 1/2. 1896 2-3

1722 63-100



Sikawki ognie w ogrodowe, kanki, popapy, wiewa ogulow. Przyrządy dla strażni ognio-waj.

Fabryka urzędowa w r. 1823. Gwarantuje. Huronowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu Leopoldstadt, Mischgasse 125 gegenüber dem Augusten.

Ekstrakt mięsny Liebiga (Extractum carnis Liebigi) Wyróbtowarzystwa w Ameryce południowej *Liebigs' Extract of Meat Company*, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego. Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po 1/2, 1/3 i 1/4 funta do apteki pod „Gwiazdą“ 1766 27-9 Piotra Mikolascha we Lwowie.

C. k. uprz. Fabryka szkła w Birczy
Dnia 20. stycznia r. b. otwarty została w powiatowym mieście Birczy obok Przemysła fabryka szkła, której wyroby w ogóle obok cen najtańszych, pod względem dobroci i jakości nie ustąpią zagranicznym. Polecam zatem takową łaskawym względem P. T. publiczności. Wszelkie zamówienia będą szybko zaałatwiane. 1862 2-9 Bernard Kropf właściciel fabryki szkła.

LICYTACJA
nadliczbowych klaszy stadnych ogierów, 2, 3, i 4-letnich krów i buhajów, odbędzie się w Lzdydorówce w stajniach dworskich na dniu 15. maja b. r. Na stacji kolej żelaznej w Bortnicach furmanki są do wynajęcia. (911 1-3 Z Zarządu folwarku.

Handel koralami
ROMUALDA TURASIEWICZA
na Chorążczyźnie przy ulicy św. Jana pod l. 422 1/2.
otrzymał znaczny wybór koralami w najlepszych gatunkach, mianowicie: francuskie brylantowane, neapolitańskie w sznurkach, jakoteż biżuterje w garniturach, które po stałych najumiarkowańszych cenach sprzedaje. 1907 1-6

Ważne dla pp. aptekarzy, lekarzy i dla cierpiącej ludzkości!
Ponieważ bardzo często od pp. aptekarzy, niemniej od Szanownej publiczności w Galicji, Kongresówce i Zabranych prowincjach bywamy proszeni o przesłanie naszych sławnych pigulek, przeto widzimy się spowodowani, oświadczyć, że znakomita, stara firma:

Ewa Kornfeld, Dom hurtowny w Brodach w Galicji,
posiada przez długi szereg lat naszą Jeneralną ajencję, że więc u niej tylko jest **wyłączone i jedyne** źródło, skąd Szanowna publiczność w Galicji, Kongresówce, na Wołyniu i Podolu **prawdziwe** nasze pigułki otrzymać może. Równocześnie musimy **przeostrzedza** Szanowną publiczność, że znajduje się w obieg **imitacja** naszych pigulek, która uznanemu przez pół wieku naszemu lekarstwu w opinii publicznej wielce szkodzić może. Aby więc uniknąć wszelkich możliwych oszustw, radzimy Szanownej publiczności w jej własnym interesie, aby się o zaopatrywanie swoich potrzeb **tylko** do szanownej wyżej wymienionej firmy udawać raczyła. Wobec niezliczonych szczęśliwych kuraeji, które naszemu środkowi prawdziwie **europajski** jedyni sławę, a które nawet lekarzy, będących z początku przeciwnymi naszemu lekarstwu, spowodowały do ordynowania tego prawdziwie cudownego środka, sądzimy, iż możemy się obejść bez używanego zewsząd szarlańskiego zachwalania, obliczonego tylko na łatwowność publiczności. Londyn dnia 2. stycznia 1869. BRITISH COLLEGE of HEALTH.

Morison i spółka.
Jedynie prawdziwe pigułki Morisonkie, lekarstwo, z roślinnych tylko wyrobione soków, wzmacniające zdrowie, przezyczyszczające ciało z wszelkich nieczystości i szkodliwych soków, błogo wpływające na poprawieni krwi, leczące skuteczenie wszelkie bole żołądkowe i żółci, będące w ogóle nieomylnem lekarstwem i pożądanym środkiem w potrzebie. 1903 1-2

PUBLICZNE UZNANIE.
Ustawione w folwarkach, do konwentu OO. Franciszkanów należących, trzy młocarnie wraz z siewczarniami, a osobiwie ta w **Hanaczowie** nowym sposobem, szczególną praktycznością odznaczająca się, przez **P. Kwazyńskiego Kajetana**, mechanika i właściciela fabryki wyrobów gospodarczych we Lwowie na **Żółkiewskim** przedmieściu naprzeciw dworca Brodzkiej kolei mieszkającego — wszechstronne zadowolenie w następstwie czasu w takim stopniu osiągnęły, że podpisany jako Administrator dóbr i przełożony konwentu OO. Franciszkanów Lwowskich swe zadowolenie z tego stosunku publicznie **P. Kwazyńskiemu** tem milej złożyć czują się być powodowanym, ile że i ceny tych młocarni stosunkowo do ich całkowitej dokładności są skromne i sumienne. Lwów, dnia 6. kwietnia 1869.

1914 1-2 Ks. Klinek Mikołaj.

Obejdzie się bez froterów.
Moja jedyne i wyłącznie prawdziwa, siynna w całym świecie i w całej Europie niesłychanie upowazchniona pasta posadzkowa do najtańszego, najwzrodszego i najpyszniejszego na własną rękę sapszczenia wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania. Na 1 pokój 1 zlr., na 6 pokoi 5 zlr., na 12 pokoi 10 zlr. Nr. 1. białe na twarde parkiety. Nr. 2. jasny na miękkie parkiety. Nr. 3. ciemny na zwykłe posadzki! Tak nadzwyczajne powodzenie tego dotąd niesłychanego wyrobu spowodował kilku konkurentów do tak swanego naśladowania; uważam wszakże niżej mojej godności, przestrzegać od takich plagiatów. **W** **Originalna angielska esencja na plamy!** jako jedyny rzeczywisty środek ochronny od plam wszelkiego rodzaju, bez woni i bez szkodliwości dla dotychczasowej materji, 1 flakon 70 cent., 12 flakonów 7 zlr. 50 cent. Składy komisowe obu tych artykułów nie będą urządzane! Słynna w całym świecie najlepsza **amerykańska politura na meble** (nonplus ultra do odpoliowania wszelkich mebli) pudrko po 60 cent. Przy większych zamówieniach odpowiednia prowizja. Zamówienia z kraju i zagranicy za gotówką lub za przekazem pocztowym! Listowe zlecenia należy adresować: **An das Fabriketablissement und General-Depot für die k. österr. Monarchie. V. Wischn** in Wien, Stadt Himmelfortgasse Nr. 4. 1719 3-6

Ogłoszenie.
Z dniem 18. Kwietnia b. r. zaczyna się w **Sali Domu Narodnego** **Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki** urządzona przez **Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie** w myśl §§. 2. i 8. Statutu, i kończy się **z dniem 15. Czerwca.** Otwartą będzie codziennie od godziny 10 z rana do godziny 5 po południu. Wstęp do sali kosztuje 25 cent., zaś w niedzielę i dni świąteczne 10 cent. Biletów będzie można dostać w kasie obok sali wystawy. — Panowie Akcjonariusze otrzymają bilety bezpłatnie (§. 6. b. Statutu), opiewające na ich nazwiska, za wykazaniem się Akcją. Ponieważ kancelarja Towarzystwa z dniem powyższym tamże przeniesioną została, więc uprasza się przy tej sposobności Szan. PP. Agentów i Członków o stosowne adresowanie odońnych korespondencyj. **Z Dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.** 1866 3m3 w

Zaproszenie do przedpłaty na czasopismo miesięczne „LUBIS“
poświęcone ogrodnictwu, sadownictwu, pszczelnictwu, jedwabnictwu, a dodatkowo i sztukom pięknym. Wychodzi od października 1868 we Lwowie (pod liczbą 6157/2) z drzeworytami i iluminacjami. Kosztuje w miejscu całorocznie 1 zlr. 80 cent.; — z przesyłką pocztową w Austrii rocznie 2 zlr., półrocznie 1 zlr.; w Pruszech rocznie 1 1/2 tal., półrocznie 20 sgr.; w Królestwie rocznie 1 1/2 rub. 1888 1-1

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
Braci Towarnickich
poleca najświetniejszy szpas na porę wiosenną i letnią mohairy, muszlinki, batysyki i konfekcję damską. Na żądanie próbki przesyła i wszelkie zamówienia najszybciej skutecznola. **Oraz przy zbliżających się świętach, poleca się z materjami ornatowemi, chorągwiemi i ornatami gotowemi, które po niższych cenach nabyć można.** 1905 1-3

Dyrekeja
c. k. uprzyw. Towarzystwa ubezpieczeń **„AUSTRJACKI FENIKS“**
w Wiedniu z kapitałem gwarantowanym 5.000.000 zlr. w. a. podaje najmiejsem do wiadomości publicznej, że **Generalną Ajencję** dla Wschodniej Galicji i Bukowiny **panom Janowi Nawarskiemu i Erazmowi Szumańskiemu** powierzyła i takowych jako Representantów swoich z dniem 1. kwietnia b. r. do przyjmowania ubezpieczeń od ognia i na życie człowieka upowazniła. **Dyrekeja.**

Powołując się na powyższe zawiadomienie, mamy honor polecić usługi nasze Szanownej publiczności do zawierania wszelkiego rodzaju ubezpieczeń w zakresie działości naszych wchodzących, a szczególnie: 1846 2-6

A. Na życie człowieka
w wszelkich możliwych kombinacjach. Premie mogą być roczne, półroczne lub kwartalnie uiszczane. Dla uwidocznienia nadzwyczajnych korzyści przytaczamy **Przykład pojedynczego zabezpieczenia na życie człowieka.** Premia od zabezpieczenia kapitału 5.000 zlr. w. a., który Towarzystwo bezwarunknie po kiedykolwiek nastąpiłoby mogęcej śmierci zabezpieczonego pozostaje: (familii lub spadkobiercom wypłaci, wynosi kwartalnie w wieku: 30to-letnim 35ceto-letnim 40to-letnim 45ceto-letnim tylko 26 zł. 50 ct. 31 zlr. 36 zlr. 51 ct. 44 zlr. 50 ct.

B. Od ognia w mieście Lwowie.
Przeciw szkodom przez pożary, piorany i eksplozje kotłów parowych w fabrykach wyrządzonym. Statuta, projekta i wszelkie wyjaśnienia udzielają się bezpłatnie w biurze Ulica Sykatska Nr. 651 dom p. Missesa. Generalna Ajencja c. k. Towarzystwa ubezpieczeń **„Austrjacki Feniks“** dla Wschodniej Galicji i Bubowiny. **Jan Nawarski, Erazm Szumański.**

Aptekarsa A. Dietricha
OLEJEK USZNY (OLEJEK SŁUCHOWY)
cena 1 flaszki 1 zlr., 1/2 flaszki 50 cent. w. a. Niezawodny środek przeciw szumowi w uszach, osłabieniu słuchu i strzykaniu w uszach.

Aptekarsa A. Dietricha
Balsam przeciw odmrożeniom
cena flaszki 30 cent. w. a. przeciw tak boleśnemu swędzeniu i pieczeniu nabrzmiałosci w skutek odmrożenia i odmrozonych członków z najlepszym skutkiem używany. **Ludwika Kocha**
ETER z IGIEŁ SOSNOWYCH
cena flaszki 40 cent. w. a. skuteczny środek przeciw targaniu w członkach, gośćcowi, reumatyzmowi, bolom głowy i zębów, osłabieniu nerwow, bolu w krzyżach, żołądka; jak również **Ludwika Kocha**
Ekstrakt anosminowej wody do nóg
cena jednej flaszki 80 cent. w. a. najlepszy środek przeciw poranionym nogom lechnącemu potowi nóg, jako też poceniu się rąk, który każdemu doświadczającemu tych cierpień najmocniej może być poleconym. Do każdej flaszki dodaje się objaśnienie sposobu używaia. Zawsze prawdziwe są do nabycia u p. ZYG. RUCKERA we Lwowie. Za opakowanie dodaje się 20 cent. w. a. 1879 1-6

C. k. uprzywil. Woda zwana
Rosée de Beauté
słynna do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zglądzenia dsiubów w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczegółowo są wygiadza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksaminowego. Wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor, przy chemiozowym rozbiorec c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyjązyny o. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 zlr. 30 cent. w. a. **W Galicji na składach maja:** WE LWOWIE: pp. P. Mikolasch i A. Berliner, A. Bogdanowicz, Ebenberger apt. w. i K. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. S. Jürgens, Hoffmana wdowa, Bracia Müller, Z. Rucker apt., B. Stilller, A. Steifa syrowie, K. Glanz, L. Janowski, Dr. Zarzycki apt., F. Ehrlich i F. Schuboth. W Krakowie: J. Jahn, J. Göbl, W. Redyk i J. N. Walter. W Bochni p. Niedzielski, w Brodach p. Gomułski, w Brzeżanach E. Moerl i Fadenhecht, w Brzostku p. Zieniewicz, w Bzeczcu p. Kercel, w Cieszynie E. Schröder, w Czerniowcach J. Sehnrich, w Drohobyczu Kleczkowski, w Husiatynie Stadterberger, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rohm, w Kolomyi J. Sidorowicz, w Kozowie A. Dobrzański, w Łańcuchowicach S. Wójcik, w Leżajsku St. Maresch, w Lisaku Barański, w Mieleniu W. Szatkowski, w Oświęcimiu Grzesicki, w Przemyslu Kozłowski, w Przemyśle Szwalski, w Rzeszowie J. Schaiter i Sp., w Samborze Kriegseisen i K. Maresch, w Skalaie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie A. Beil, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie W. T. A. Wislogorski, w Trembowli Lipicki, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i W. Korkeš, w Żółki Nahlík, w Żurawnie Postępski. 1898 1-4